

Maria Peszek w Ogródku

OGRODY FRASCATI. Konkurs Teatrów Ogródkowych

DOROTA WYŻYŃSKA

W Ogrodach Frascati w parku Rydza-Śmigłego trwa właśnie Konkurs Teatrów Ogródkowych. Ta impreza, organizowana w Warszawie już po raz 15., z roku na roku budzi jednak coraz mniejsze emocje. Czy jest jeszcze szansa, aby stała się znaczącym festiwalem?

Kiedy 15 lat temu dyrektor imprezy Andrzej Tadeusz Kijowski wymyślał Konkurs Teatrów Ogródkowych, nie miał specjalnej konkurencji. Był ogólny głód jakichkolwiek scen i festiwali, na których twórcy mogliby poza oficjalnym nurtem teatru pokazać coś swojego. Konkurs stał się szansą dla pełnych entuzjazmu młodych ludzi, którzy specjalnie z tej okazji przygotowywali nowe spektakle. Często naprawdę świetne.

To właśnie tu debiutowała Edyta Olszówka jako studentka łódzkiej Filmówki, Maja Kleczewska (dziś jedno z najbardziej gorących nazwisk młodego teatru) przygotowała na Konkurs "Ławeczkę Gelmana. W Konkursie Teatrów Ogródkowych można było zobaczyć młodziutką Gabrielę Muskałę albo Jolantę Fraszyńską, która przyjechała wtedy do Warszawy z wrocławskim Teatrem K2.

Kolejne edycje odbywały się w różnych miejscach - w Lapidarium, w kawiarni Gwiazdeczka przy Piwnej, na Mariensztacie, w Dolinie Szwajcarskiej. Dziś myślę, że najbardziej nastrojowym zakątkiem było jednak Lapidarium. Potem impreza stawała się coraz bardziej ludyczna, masowa. A odkąd przeniosła się na Frascati, przyznam się, że nie jestem w stanie już jej śledzić. Dyrektor Kijowski poszedł w ilość, a zapomniał o jakości. Oprócz spektakli teatralnych codziennie przez całe lato w Ogrodach mamy kabarety, biesiady, recitale itd. Budzi też zastrzeżenia sam wygląd sceny i widowni. Wszystko w najgorszym guście. Ogródek teatru ogródkowego ozdobią plastikowe krzewy. Jest też budka suflera. Atrapa, bo przecież nikt z niej już dziś nie korzysta.

Ja do "Ogródków" przestałam chodzić, gdy usłyszałam śpiewaną i wymyśloną przez samego dyrektora piosenkę, która zaczynała się mniej więcej tak: "Dziś do ogródka zbiegła się trzódka, z całego kraju teatralnych scen...". Niby niewinna fraza, ale... potrafi odpowiednio zniechęcić.

A mimo wszystko szkoda, że ten festiwal, który mógłby mieć swój charakter, swoją markę, tak usycha. "Ogródki" potrzebują świeżego powietrza, zmian. Aby z pokrytej kurzem imprezy biesiadnej stały się dynamicznym, liczącym się przeglądem teatralnym.

Dyrektor Kijowski powinien o tym pomyśleć. Tym bardziej, że - co nie jest tajemnicą - władze miasta nie skąpią pieniędzy na tę imprezę.

Na koniec światło w tunelu. Wydarzenie tegorocznej edycji i być może właśnie zapowiedź zmian. W poniedziałek na finał udało się zaprosić do "Ogródów Frascati" Marię Peszek z jej znakomitym koncertem "miasto mania". Budka suflera na pewno się zatrzęsie.

DOROTA WYŻYŃSKA